



Okolice

Haking nie tylko w Sieci

Michał Piotr Pręgowski 

stopień trudności



Wielu informatyków do dziś nie wybaczyło mediom przeinaczenia rozumienia terminu haker. Ważniejsze jednak, że pozytywny duch towarzyszący Ericowi S. Raymondowi czy Richardowi Stallmanowi wcale nie zginął. W Sieci objawia się w skali masowej – jako *lifelacking*. Fenomen, który został doceniony nawet przez amerykańskich językoznawców.

Kupiłeś elektroniczny bilet lotniczy i chcesz odprawić się klasą biznesową, chociaż nie wydrukowałeś sobie karty pokładowej? Nie wiesz, który miesiąc jest najlepszy na zakupy sprzętu AGD, domów lub zabawek? Chcesz obniżyć ratę spłaty swojego kredytu? A może w prosty sposób poprawić funkcjonalność iPoda nie ryzykując utraty gwarancji? *Lifelacking* zna odpowiedzi nie tylko na te pytania, ale i na tysiące innych. Służy ułatwianiu sobie życia dzięki sprytowi, inteligencji i zdolnościom. Internet pozwala z kolei podzielić się tą wiedzą z innymi – bo i cóż to za radość wpaść na ciekawe rozwiązanie, jeżeli zatrzymamy je dla siebie?

Miłośnicy informatyki i hakerzy znają tę prawdę doskonale. Nie jest więc przypadkiem, że *lifelacking* narodził się właśnie tu, w tych kręgach. Praca nad ulepszaniem systemów operacyjnych i oprogramowania, wynajdywaniem dziur i ich łataniem, sprzyja wynajdywaniu rozwiązań na skróty – a *lifelacking* to na dłuższą metę nic innego, jak chęć uczynienia życia prostszym.

Zaczęło się od iPoda

Próżno by szukać autora tego modnego już sformułowania. Jak wiele terminów internetowych, *lifelacking* po prostu *wykiełkowało*. Wy-

siłki informatyków nie wystarczyłyby jednak do jego spopularyzowania na taką skalę, jaką w Stanach Zjednoczonych obserwujemy dziś. Potrzebny był masowy elektroniczny produkt, który pokochaliby i zwykli ludzie, i maniacy sprzętu komputerowego. Taki produkt podsunął wszystkim Steve Jobs. Konsumenci pokochali jego iPody, nawet jeśli od czasu do czasu sprawiają one mniejsze lub większe problemy. Jak sprawić, by odtwarzacz został wykryty przez Windows 98? Jak napędzić iPoda plikami wideo bez używania iTunes? Jakie amatorskie nakładki usprawnią działanie iPoda? Gdzie poza iTunes znajdę ciekawe podcasty?

Białe odtwarzacze z estetycznym logo w kształcie jabłuszka prowokowały bardzo wiele pytań. Na wiele z nich zdecydowanie szybciej niż serwis Apple'a odpowiadali internauci; to właśnie na forach użytkowników iPodów *lifelacking* stał się terminem znanym i popularnym. Większość dyskutantów udzielających porad stanowiły osoby dobrze wykształcone i aktywnie korzystające z Internetu, często blogujące.

Potem już poszło z górki; dzięki blogom informacja poszła w świat, powstały też liczne serwisy oferujące rady z kategorii *how to*, zupełnie niezwiązane z odtwarzaczami mp3.

Z czasem o *lifehackingu* zaczęło być głośno – przynajmniej za Oceanem. W grudniu redaktorzy z Oxford University Press wskazywali nowe słowa w języku angielskim, które – ich zdaniem – okazały się najbardziej wpływowe i odcisnęły swoje piętno w codziennej kulturze językowej. W towarzystwie terminów *sudoku*, *rootkit* czy *ptasia grypa*, znalazł się i *lifehack*. To nic, że wygrał *podcast*.

Don't live to geek

Jeden z najlepszych serwisów o *lifehackingu*, *Lifehacker.com*, codziennie serwuje czytelnikom nowe informacje, których zróżnicowanie tematyczne przyprawia o ból głowy. Czytelnik dowie się tu, jak skutecznie pozbyć się wypalonych pikseli na ciekłokrystalicznym monitorze, ale także jak naprawić chybliwy stołek. Serwis oferuje nie tylko suche informacje, ale także prezentacje w formie wideo. Filmy pokaz instalacji Linuksa na iPodzie jest dla przeciętnego użytkownika bardziej wygodny od najlepszego nawet opisu.

Wbrew pozorom *Lifehacker.com* nie zgromadził jeszcze porad *na każdy temat* a poradyczna śmieszność (*vide* stołek) nie zmienia całościowego, pozytywnego obrazu serwisu. Największy entuzjazm czytelników budzą mimo wszystko informacje na temat codziennego użycia oprogramowania i komputerów. Dla mniej wtajemniczonych czytelników ser-

wis promuje na przykład pakiety-niezbędni, jak Pegtop PStart (<http://www.pegtop.net/start>) czy Portable Apps (<http://portableapps.com/suite>), a bardziej zaawansowanym przekazuje tajniki prowadzenia domowego serwera oraz obsługi MySQLa, PHP czy JSP. Należy podkreślić, że *lifehacking* może być przydatny dla specjalistów informatyki, ale nie dla nich został stworzony.

Serwis rekomendują liczne media tradycyjne, między innymi Wall Street Journal, Guardian czy Time. Cel swojej działalności *Lifehacker.com* określa jednoznacznie: *Computers make us more productive. Yeah, right. Lifehacker recommends the downloads, web sites and shortcuts that actually save time. Don't live to geek; geek to live.*

Oczywistości też są potrzebne

Inny serwis poświęcony *lifehackingowi*, *Lifehack.org*, skupia się przede wszystkim na niewirtualnej stronie życia. Znajdują się tu informacje arcyciekawe, niedostępne inną drogą – na przykład wyczerpujący opis ominięcia procedury odprawy pokładowej w klasie turystycznej linii Southwest. Długa kolejka to nic przyjemnego, dlatego więc nie załatwić sprawy szybko i przyjemnie, odprawiając się – najzupełniej legalnie – klasą biznesową?

Jednak wśród pięćdziesięciu najważniejszych *sztuczek* 2005 roku

według serwisu *Lifehack.org* można znaleźć między innymi porady dotyczące szczęśliwego życia, efektywnego snu czy... skutecznego sprzątnia. Porady, które wyglądają dość trywialnie. Oto gorsze oblicze *lifehackingu* – im bardziej masowy się staje, tym częściej pojawiają się w tym nurcie rady, które mogą ucieszyć wyłącznie osoby niezorientowane. Koniec końców nie warto się jednak zżymać, bo nikt z nas nie jest ekspertem od wszystkiego.

Haking da się odczarować?

Eric S. Raymond i inni od lat cierpliwie tłumaczą niedouczonego dziennikarzom, że *haker* to nie to samo, co *cracker*. Sęk w tym, że modne słowo, które w rozumieniu potocznym zostało raz zdewaluowane, nie powróci do swego pierwotnego znaczenia tylko i wyłącznie dzięki edukowaniu prasy.

Chyba, że haking zostanie odczarowany przy pomocy *lifehackingu*. Amerykańska moda i masowy charakter tego ruchu daje szansę na zmianę – jeżeli obywatele usłyszą o *lifehackingu* i zapamiętają, że jest on czymś przydatnym, istnieje szansa, że zrozumieją wreszcie ideę *prawdziwego* hakingu. A jeśli nawet nie rozumieją, to przynajmniej nie będą traktowali go jednoznacznie negatywnie.

Można obruszać się, że haking i *lifehacking* są podobne co najwyżej w zarysie i że pierwszy zajmuje się rzeczami znacznie poważniejszymi niż drugi. Warto jednak wspomnieć tekst ESR-a *Jak zostać hakerem*, gdzie zdefiniował on środowisko hakerskie jako ludzi, którzy *rozwiązują problemy i tworzą rzeczy wierząc w wolność i we wzajemną pomoc*. Trudno nie dostrzec, że podobne wartości przyświecają idei beztroskiego czasem *lifehackingu*.

Z tego właśnie powodu warto mieć nadzieję, że jako sposób na życie przyjmie się on także w Europie. Ostatecznie przyjemnie jest przecieżyć myśleć, że wizerunek hakingu można poprawiać nie tylko ciężką pracą, ale także przygotowując sushi na jeden ze stu dwudziestu ośmiu poznanych właśnie sposobów. ●

O autorze

Michał Piotr Pręgowski jest absolwentem Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego i doktorantem w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Prowadzi zajęcia na specjalizacji *Dziennikarstwo online* w Instytucie Dziennikarstwa UW. Interesuje się wpływem mediów internetowych na społeczeństwo, autoprezentacją w sieci i ludologią. W wolnych chwilach prowadzi swój blog, dostępny pod adresem www.error300.org.

W Sieci

- <http://www.ipodhacks.com> – podkręć swojego iPod'a,
- <http://www.lifehack.org> – dobre pomysły dnia codziennego, *lifehacking* dla produktywności,
- <http://www.lifehacker.com> – serwis poświęcony lepszemu stosowaniu aplikacji komputerowych i internetowych
- <http://www.geekstogo.com/forum/forums.html> – forum lifehakerów zorientowanych na Sieć i informatykę.